

Kirgistan: słaby rząd na trudne czasy

14 lipca w Kirgistanie miejsce powołanego po obaleniu prezydenta Kurmanbeka Bakijewa rządu, złożonego z liderów opozycji, zajął gabinet techniczny, mający zarządzać krajem do czasu zaplanowanych na październik wyborów parlamentarnych. Należy oczekiwać, że nowy rząd złożony z osób o słabej pozycji politycznej będzie jeszcze słabszy niż poprzedni, a jego realna władza będzie bardzo ograniczona. Najtrudniejsze zadanie stanowi w tym kontekście normalizacja wciąż bardzo napiętej sytuacji na południu kraju.

W skład nowego rządu weszli mało znani politycy piastujący stanowiska państwowe za czasów prezydentów Askara Akajewa i Kurmanbeka Bakijewa. Celem zmiany miało być uniknięcie sytuacji, w której prace rządu byłyby paraliżowane przez przedwyborczą rywalizację dotychczasowych ministrów – liderów partyjnych. Jednak jej najbardziej widocznym efektem jest przeniesienie centrum życia politycznego poza rząd, dotychczasowy gabinet ma bowiem istnieć dalej, pełniąc funkcję rozwiązanego w kwietniu parlamentu (*sic!*), a więc *de facto* podejmować najważniejsze decyzje.

Miesiąc po krwawych zamieszkach w dwóch obwodach na południu kraju wciąż obowiązuje stan nadzwyczajny. Powtarzają się informacje o samowoli miejscowych dowódców wojskowych, brutalnych pacyfikacjach wsi, aresztowaniach ludzi dla okupu oraz protestach miejscowej ludności uzbeckiej, która, wedle niepotwierdzonych danych, ma być głównym celem represji. Sytuacja humanitarna jest zła.

Słaba pozycja nowego rządu, niejasna rola starego gabinetu, zaostrzające się rywalizacja przed wyborami oraz skrajnie niski poziom zaufania do organów państwa (zwłaszcza służb mundurowych) sprawiają, że poprawa sytuacji, szczególnie w południowej części kraju, wydaje się mało prawdopodobna. W przypadku jej pogarszania niewykluczony wydaje się scenariusz kolejnego wybuchu. <MMat>